



LECH PRZYCHODZKI

ur. 1956; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Nie miałem czasu na studiowanie zupełnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	edukacja, studia, KUL, polonistyka, Sokołowska Jadwiga (1925-1991), Przychodzki Lech (1956-), Lele, Lublin

Nie miałem czasu na studiowanie zupełnie

Po maturze najpierw KUL. Jako że mieliśmy świetną polonistkę, bardzo krótko co prawda, bo tylko w pierwszej klasie licealnej, panią Wilczyńską, z którą kontakty się w dalszym ciągu utrzymuje. Z resztą moja mama też była humanistką, więc w zasadzie nikt ze mnie na siłę nie usiłował robić lekarza czy inżyniera. Ojciec był inżynierem. Ja miałem taki ścisły podział – humanistyczna mama, bardzo ścisły umysł mojego ojca. Stąd klasa matematyczna, która była dla mnie koszmarem przez cztery lata. Poszedłem jednak na polonistykę kulowską, gdzie mimo wszystko zdałem. Bo zdarzyło mi się wkurzyć na egzaminie historyka, taką trochę odmienną od jego wersją bitwy pod Racławicami. W każdym razie wybronili mnie poloniści, bo z Krzyśkiem Paczuskim, który ze mną wtedy zdawał, a znaliśmy się już kupę czasu, jako jedyni mieliśmy pięć plus na egzaminie. To się tam od lat nie zdarzało. Więc ten historyk machnął ręką na te moje wypowiedzi, niezbyt zgodne, być może z książkami, być może akurat to tak nie do końca było z jego przekonaniami,. Studiowałem na tym KUL-u. Tam się poznało mnóstwo ciekawych ludzi. Część ekipy Ogródkowej to byli koledzy właśnie z KUL-u. Natomiast potem tak się złożyło, że właściwie już po pierwszym semestrze nie miałem czasu na studiowanie zupełnie. Było tak, że o czwartej rano byłem na szosie warszawskiej, trzeba było jechać do Warszawy. Jak się dało nocować to dobrze jak nie to się wracało. A o czwartej następnego dnia znowu trzeba było być na szosie i trzeba było jechać do Warszawy. Taki był układ i jakby wcale tego nie żałuje. Próbowano mnie na tym KUL-u ocalić. I świętej pamięci Włodek Panas, który mnie uczył wtedy i profesor Jadwiga Sokołowska, też już nie żyjąca, świetna fachowczyni od literatury staropolskiej. Oni wiedzieli, że coś się dzieje, nie wiedzieli co. W końcu Sokołowska jako opiekunka roku mnie poprosiła o spotkanie tet-a-tet, w cztery oczy. No więc sobie uczciwie powiedzieliśmy, co jest, i dlaczego mnie nie ma. Ona mówi: „Słuchaj, bierz dziekanę zdrowotną. Nawet mi wskazała panią psycholog, która mi konkretnie od ręki wypisała, co trzeba.” Ja te papiery złożyłem, ale w międzyczasie doszedłem do wniosku, że chyba mi się to nie opłaca. A że tam się pewne prywatne sytuacje w tę, czy inną stronę rozstrzygnęły, to doszedłem do wniosku, że chyba ja już na tę polonistykę wracać nie będę. Tym bardziej, że inaczej trochę ją sobie wyobrażałem.

Data i miejsce nagrania	2008-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"